

Filip Musiał

Mity i prawda

Krwawy watażka, morderca, rabuś, antysemita – przeszło czterdzieści lat trwała agresywna kampania oczerniająca „Ognia”, w której padło wiele zarzutów – jak wiemy dzisiaj – nieprawdziwych.

Tworzeniu mitów i legend wokół postaci Józefa Kurasia „Ognia” nie ma końca. Wydaje się wręcz, że z każdym rokiem oddalającym nas od jego śmierci coraz ich więcej. Pomimo że od kilkunastu lat możliwe jest prawdziwe przedstawianie jego historii, dzieje „Ognia” i jego partyzantów często podporządkowane są nadal propagandowym stereotypom. Łamanie ich zapoczątkowały: książka Bolesława Derenia *Józef Kuraś „Ogień”. Partyzant Podhala* oraz artykuł Macieja Korkucia *Zgrupowanie partyzanckie „Błyskawica”*, opublikowany w 5. numerze „Zeszytów Historycznych WiN-u” (Rozwinięty w książce *Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w woj. krakowskim 1944–1947*).

Podpis na wyroku

Jednym z zarzutów podnoszonych wobec „Ognia” jest posądzanie go o mordowanie mieszkańców Podhala.

Pozostając w konspiracji przez osiem lat, przez większość tego okresu Kuraś prowadził działalność dywersyjno-sabotażową, a także akcje odwetowe wymierzone w konfidentów. Dowodzony przez niego Oddział Egzekucyjny Powiatowej Delegatury Rządu w Nowym Targu wykonywał wyroki śmierci na współpracownikach hitlerowskiego okupanta.

Wkroczenie Armii Czerwonej na Podhale nie zmieniło metod działania. W okresie, gdy Kuraś już samodzielnie sprawował dowództwo nad zgrupowaniem partyzanckim, sam podpisywał wyroki śmierci na donosicielach UB. Niektórzy twierdzą, że owładnięty obsesją zdrady, kazał strzelać do każdego, na kogo padł cień współpracy z bezpieczeństwem.

W istocie karał jedynie najbardziej aktywnych komunistów, na których działalność skarżyła się ludność Podhala. Najpierw jednak wysyłał ostrzeżenie, a represje stosował dopiero w chwili, gdy zostało ono zlekceważone. Wyroki wydawał na podstawie raportów swoich wywiadowców lub zeznań cywilnej ludności. Na osobie odpowiedzialnej za jego wykonanie ciążył obowiązek zweryfikowania zarzutów. Z relacji świadków wynika, że w pięciu przypadkach odstąpiono od wykonania wyroku. Może to świadczyć o rzetelnym traktowaniu aktów wymierzania sprawiedliwości, może też jednak oznaczać, że część wyroków w istocie dotknęła niewinne osoby.

Jeśli kiedykolwiek udokumentowane zostaną tego typu pomyłki, odpowiedzialność za nie spadnie na Józefa Kurasia. Ale jak dotąd żadna z pogłosek o zamordowaniu przez „Ognia” przypadkowych osób nie została potwierdzona. Wielokrotnie próbowano dokonać szczegółowych wyliczeń, które umożliwiłyby określenie, ile osób zostało zlikwidowanych z rozkazu „Ognia”. Wyniki tych prób należy jednak uznać za fałszywe, gdyż opierają się na niepewnych źródłach. Za ich podstawę przyjmowano dokumenty UB lub też tzw. Dziennik Ognia.

Brak wiarygodności tych wyliczeń wiąże się z przypisywaniem przez komunistów Kurasiowi czynów, których nie popełnił. Wadliwe jest też opieranie kalkulacji o zapiski samego „Ognia”, które w istocie nie są dziennikiem, ale notatnikiem dowódcy zgrupowania partyzanckiego. Nie mają zatem na celu przekazywania komuś informacji o działaniach oddziałów leśnych, a jedynie umożliwienie dowódcy orientacji w sytuacji zgrupowania i

ewidencji wydanych czy planowanych rozkazów. Sposób zapisu – równoważniki zdań, stosowanie rozmaitych „znaczków” – przy braku wskazówek do ich odczytania, wyklucza, jak się wydaje, możliwość prawidłowego ich odcyfrowania.

Na rachunek „Ognia”

Przeciwnicy Józefa Kurasia twierdzą, że jego partyzanci dokonywali pospolitych rabunków, podnosi się przy tej okazji tzw. problem „bandycenia się” oddziałów niepodległościowych.

Większość partyzantów została zmuszona do powrotu do lasu w wyniku działań podejmowanych przez polski i sowiecki aparat represji. Dowódcy oddziałów trwali przy koncepcji walki zbrojnej, licząc na rychły wybuch III wojny światowej. Zainstalowaną początkowo w Lublinie, a następnie w Warszawie, władzę komunistyczną i jej ekspozytury w terenie traktowali jako nowych okupantów. Jednocześnie likwidacja struktur Podziemnego Państwa sprawiała, że każdy z oddziałów musiał zdobywać środki do prowadzenia dalszej działalności niepodległościowej na własną rękę.

Mając do wyboru prywatnych gospodarzy i instytucje państwowe lub spółdzielnie (które w istocie – wbrew swej naturze – także były upaństwowione), Kuraś stosował konfiskatę wobec tych drugich, traktując je jako własność nowego okupanta. Tego typu akcje były jedynym sposobem na zdobycie środków umożliwiających dozbrojenie i przetrwanie oddziału.

Wspomina się także często o rabunkach na osobach prywatnych, jakich dopuszczać się mieli partyzanci ze zgrupowania „Błyskawica”. Odróżnić jednak należy akcje o charakterze kontrybucyjnym od rabunku. „Ogień” nakładał na konfidentów i współpracowników UB oraz aktywnych działaczy PPR kary finansowe, które mogły być zamienione na produkty lub inwentarz żywy.

Działania te propaganda komunistyczna przedstawiała jako pospolite zbrodnie i starała się skonfliktować ludność Podhala z partyzantami. „Dziennik Polski” w lutym 1946 roku pisał m.in.: *Na terenie podhalańskim działają tzw. bandy „Ognia”. Jest to pseudonim znanego przed wojną koniokrada, psychopaty Józefa Kurasia, który w czasie wojny prowadził partyzantkę „na własny rachunek”, odznaczając się szczególnym sadyzmem wobec eksploatowanej ludności góralskiej.*

W aktach oskarżeń i wyrokach skazywanych partyzantów celowo kładziono nacisk na rzekomo terrorystyczno-rabunkowy charakter ich działalności. Komunistyczny wymiar sprawiedliwości starał się przedstawiać wszelkie ugrupowania partyzanckie jako zbrojne bandy o charakterze rabunkowym, często posuwając się do przypisywania skazanym czynów nie popełnionych.

Wprawdzie zdarzały się też pospolite rabunki, których dokonywano na przypadkowych osobach, co jest problemem każdego wojska, ale należy przypomnieć, iż Józef Kuraś w sposób zdecydowany walczył z przejawami bandytyzmu w swych oddziałach. W jednym z rozkazów z lutego 1947 roku „Ogień” pisał: *Wszyscy, którzy zabrali towar z melin bez rozkazu i wiedzy dowódcy, zostaną pociągnięci do karnej odpowiedzialności przez Komisję Szybko-Wykonawczą. Ludzi tych nie można nazwać partyzantami, tylko bandytami [...] dodając jeszcze: Złodziejstwo i pijaństwo zostanie surowo ukarane. Partyzantka nie jest po to, aby wylądować swoją kieszeń, tylko pracą z poświęcenia dla idei.*

Dyscyplina obowiązywała wszystkich, od strzelców do dowódców. Głośna była sprawa wykonania wyroku na Edwardzie Radydze ps. „Łoś” – dowódcy 5 kompanii w zgrupowaniu „Błyskawica”, skazanym za samowolę, rabunki i pijaństwo. Pewne jest jednak, że „Ogień” nie zdołał ukarać wszystkich, którzy na to zasłużyli.

Wiele pospolitych przestępstw popełniali na konto „Ognia” również zwykli przestępcy lub też oddziały prowokacyjne UB i KBW. Oddziały te, przebrane i podające się za

partyzantów, usiłowały rozpracować prawdziwe podziemie lub podważyć jego wiarygodność w oczach cywilnej ludności. Wiadomo, że w połowie kwietnia 1946 roku szesnaście takich oddziałów operowało w okolicach Nowego Sącza i Nowego Targu, a więc na terenie działania zgrupowania „Ognia”.

Jak raportowało w jednym ze swych miesięcznych sprawozdań Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”: *liczne leśne bandy PPR i bandyckie na Podhalu podszywając się pod miano grup „Ognia” i „Błyskawicy” uprawiają swój prowokacyjno-rabunkowy proceder. „Ogień” reaguje na to kolejnym likwidowaniem tych grup. W interesie bowiem partyzantów było utrzymywanie dobrych stosunków z miejscową ludnością, bez której wsparcia i przychylności niepodobna byłoby działać.*

Propagandowy wizerunek

W licznych publikacjach pojawiają się informacje o antysemityzmie Józefa Kurasia, czego dowodem miały być mordy dokonywane na cywilnej ludności narodowości żydowskiej.

Na Podhalu napadano na tabory ludzi – w tym narodowości żydowskiej, którzy próbowali przedostać się przez granicę. Powszechne było przekonanie, że uciekający z Polski wywożą ze sobą rozmaite bogactwa. Rabunki oraz związane z nimi mordy nie były jednak przede wszystkim przejawem niechęci do ludności żydowskiej, lecz zawsze żądzy zysku.

Zbyt mało, jak dotąd, wiadomo o faktycznym udziale partyzantów ze zgrupowania „Błyskawica” w tego typu ekscesach – choć to „ogniowcom” w propagandzie prasowej przypisywano większość napadów. Jeśli nawet miałyby się okazać, że brali oni w nich udział, należałoby stwierdzić, czy robili to z rozkazu „Ognia”, czy też był to przejaw samowoli. W razie potwierdzenia udziału partyzantów w tego typu akcjach zasadne byłoby mówienie o ich bandyceniu się, nie zaś o antysemityzmie.

Udokumentowano, iż partyzanci zgrupowania „Błyskawica” w różnych okolicznościach zastrzelili 18 osób narodowości żydowskiej. Byli to oficerowie KBW i UB oraz ich współpracownicy, jak również członkowie PPR oraz 5 osób próbujących przekroczyć granicę, wśród których miał być funkcjonariusz UB. Pozostałe – stosunkowo liczne – przypadki napadów na ludność żydowską na terenie Podhala zostały dokonane przez innych sprawców, a jedynie przypisane Kurasiowi. Pasowało to do obrazu „Ognia” – jako sojusznika niemieckich kolaborantów – kreowanego w prasie.

„Dziennik Polski” z 26 lutego 1946 roku napisał: *Na rozkaz Kurasia – podlegli mu bandyci mordują tych wszystkich świadków, którzy mogliby dziś zeznaniami swymi zdemaskować kolaborantów Podhala, rozmaitych volksdeutschów. Trzeba przypomnieć, iż od października 1944 roku „Ogień” dowodził Oddziałem Egzekucyjnym Powiatowej Delegatury Rządu w Nowym Targu i wykonywał wyroki wydawane przez Cywilne Sądy Specjalne, zwalczając osoby współpracujące z niemieckim okupantem.*

Jestem żołnierzem...

Antagoniści Kurasia zarzucają mu, że nie kierował się wyborami ideowymi, a jedynie nieposkromioną ambicją i chęcią zemsty. Tymczasem „Ogień” wychował się w domu o patriotycznych tradycjach. Jego ojciec – także Józef – był znanym działaczem ludowym, założycielem Koła PSL „Piast” w Waksmundzie. Również młody Kuraś szybko związał się z ruchem ludowym. W marcu 1940 roku przystąpił do Konfederacji Tatrzańskiej – będącej organizacją konspiracyjną kontynuującą linię polityczną przedwojennego SL. Po służbie w oddziale AK o krypt. „Wilk”, zakończonej konfliktem z komendantem Obwodu AK Nowy Targ, oddał się pod rozkazy SL „Roch”. Utworzył ze swego oddziału Ludową Straż Bezpieczeństwa i współpracował blisko z BCh.

Gdy po wojnie tworzył zgrupowanie partyzanckie „Błyskawica”, ułożył tekst przysięgi, którą składał każdy z przyjmowanych do oddziału partyzantów: *Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że będę wiernie służył Ojczyźnie swojej. Dla Polski Ludowej poświęcę swe życie. Rozkazy swoich dowódców będę sumiennie wykonywał. O prawa należne chłopu i wsi polskiej będę walczył. Tajemnicy dochowam, choćby padło przyplacić własną krwią. Tak mi dopomóż Bóg.*

Podjęcie trudnej decyzji o powrocie do konspiracji i kontynuacji działań zbrojnych – po rozczerowaniu, jakie przyniósł koniec okupacji niemieckiej – wiązało się z przekonaniem, że nowa władza nie buduje państwa niepodległego, w którym prawa chłopskie byłyby przestrzegane. Sam Kuraś miał podobno powiedzieć: *Nie jestem politykiem, tylko żołnierzem.* Zarazem był żołnierzem świadomym tego, o jaką Polskę walczy.

Pół wieku kłamstw

Kontrowersje wokół Józefa Kurasia w dużej części związane są z przyswojeniem i uznaniem za prawdziwe informacji zawartych w partyjnej propagandzie. Z drugiej strony wiążą się z przełomowym okresem partyzanckiej działalności Józefa Kurasia. Akcje, które w czasie wojny nie budziły żadnych wątpliwości – ponieważ wróg był jasno zdefiniowany: Niemcy i osoby z nimi kolaborujące – w pierwszych latach po wojnie dzięki skuteczności propagandy komunistycznej zaczynały budzić wątpliwości. Tym razem przedstawicielem okupanta mógł być sąsiad.

Mimo, że władza komunistyczna reprezentowała nową sowiecką okupację, pomimo zasadniczej niechęci do komunistów, dla części zmęczonego wojną społeczeństwa poddanego zmasowanej indoktrynacji i pozbawionego dostępu do niezależnej prasy, uznanie nowego rządu i pozornie niepodległa Polska były szansą na rozpoczęcie normalnego życia. Zbrojne działanie w czasie wojny społeczeństwo popierało w sposób jednoznaczny. Identyczne zachowanie po 1945 roku nie spotykało się już z powszechną aprobatą. Między innymi dlatego, że zlikwidowano AK, Mikołajczyk współtworzył rząd, a Zrzeszenie „WiN” – konsekwentnie opowiadając się za konspiracją – odżegnywało się od czynu zbrojnego – jako nie rokującego szans na zwycięstwo.

Spór wokół zasadności i metod kontynuowania walki zbrojnej w pierwszych latach po wojnie jest nadal żywy. Trudno przewidywać, by kiedykolwiek został zakończony. W dyskusję tę wpisane są losy Józefa Kurasia „Ognia”, przywódcy jednego z największych zgrupowań partyzanckich w powojennej Polsce. Przeszło czterdzieści lat trwała agresywna kampania oczerniająca, w której padło wiele zarzutów – jak wiemy dzisiaj – nieprawdziwych.

Najwyższy już czas, aby zerwać z mitem krwawego watażki, a historię Józefa Kurasia i zgrupowania partyzanckiego „Błyskawica” budować na faktach, a nie propagandowych tezach z minionej epoki.

Pierwodruk: „Dziennik Polski”, 22 III 2002; przedruk: *Precz z komuną*, red. F. Musiał, J. Szarek, „Z archiwów bezpieki – nieznanne karty PRL”, t. 3, Kraków 2006